

Wprowadzenie. Pułapki kultury

Królową nauki ogłaszano już różne dyscypliny: raz była to matematyka, innym razem historia. Tymczasem obecnie staje się nią w naukach humanistycznych i społecznych nie konkretna dyscyplina, lecz przedmiot badań – choć w zróżnicowanym stopniu i zakresie ich wszystkich – kultura. Jest dzisiaj atrakcyjna niczym panna na wydaniu, o której rękę zabiegają badacze prawie wszystkich dyscyplin nauki: od tych najwierniejszych (antropologów i socjologów kultury oraz kulturoznawców), po nowych „zakochanych”: językoznawców, literaturoznawców, filozofów, historyków, prawników, politologów i wreszcie – badaczy stosunków międzynarodowych. Obserwowany „zwrot kulturowy” w naukach humanistycznych i społecznych, a wraz z nim procesy antropologizacji tych nauk¹ stały się przyczyną podjęcia w niniejszej publikacji kolejnych wątków związanych z obecnością kultury w stosunkach międzynarodowych, tym razem ogniskujących się wokół pułapek kultury.

Roztaczająca uroki przed badaczami wdzięczna panna kultura czasami prowadzi nas bowiem na grząskie ścieżki bądź nad strome przepaście. Sama przechodzi przez nie lekko, bez wysiłku, zostawiając nas często z pustymi rękami. Nie wierzy tym, którzy dziś chcą pisać „przeciwko kulturze” (Lila Abu-Lughod) bądź wychodzić „poza kulturę” (Akhil Gupta i James Ferguson) czy twierdzić, że „kultura nie istnieje” (Bruno Latour). Zmęczonych jej kapryсами ostrzega, że „zmienną jest”, ale inna nie będzie, nasz (naukowy) świat zaś i tak sobie bez niej nie poradzi.

Cóż więc możemy robić? Godząc się ze zmienną naturą kultury (jakkolwiek przewrotnie by to brzmiało), możemy spróbować nakreślić mapę ścieżek,

¹ Por. H. Schreiber, G. Michałowska (red.), *Kultura w stosunkach międzynarodowych*, t. 1: *Zwrot kulturowy*, Wydawnictwa UW, Warszawa 2013; J. Kowalewski, W. Piasek (red.), „Zwroty” badawcze w humanistyce. Konteksty poznawcze, kulturowe i społeczno-instytucjonalne, Instytut Filozofii Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, Olsztyn 2010; J. Kowalewski, W. Piasek (red.), *Antropologizowanie humanistyki. Zjawisko – proces – perspektywy*, Instytut Filozofii Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, Olsztyn 2009.

którymi chadza, miejsc, w których lubi się przed nami ukrywać bądź w których wielu badaczy, zwiedzionych na manowce, poległo. Próbę mapowania „pułapek”, w które wciąga nas kultura, podejmują autorzy niniejszego tomu.

Pojęcie „pułapka” rozumiemy tutaj bardzo szeroko. Słownik języka polskiego podaje, iż „pułapką” jest: (a) „zasadzka, podstęp mające na celu przyłapanie kogoś na gorącym uczynku lub udowodnienie komuś winy”; (b) „zła sytuacja, z której trudno wybrnąć”; (c) „urządzenie służące do chwytania drapieżników, ptaków, ryb itp.”².

Autorzy piszący o pułapkach kultury wskazują zatem na „zasadki” i „podstępny” w pogoni za kulturą w praktyce życia społecznego, także przeniesionego na poziom systemu międzynarodowego. Analizują polityczne węzły gordyjskie, które wiąże na naszych oczach kultura. Opisują naukowe „wnyki”, w które wpadamy łatwo, niczym zwierzyna łowna, kiedy tylko wydaje nam się, że to my jesteśmy myśliwymi, mającymi jakieś szanse na „upolowanie” kultury.

Zmagania z kulturą zostały uporządkowane w trzech częściach, przedstawiających najważniejsze tematy: problem kulturyzacji stosunków międzynarodowych i polityzacji kultury (część I), wyzwania w świecie różnorodnym kulturowo (część II) oraz perspektywy regionalne i lokalne, ukazujące praktyczne przejawy funkcjonowania kwestii kulturowych na przykładach z całego świata: Polski, Izraela, Indii, Azji Południowo-Wschodniej, Ameryki Łacińskiej (część III).

Część pierwszą otwiera tekst **Anny Malewskiej-Szałygin**, która w artykule o korzyściach płynących z interdyscyplinarności pokazuje, jak zmieniło się w antropologii kulturowej rozumienie kategorii kultury i jak wiele wątpliwości budzi ona współcześnie, przede wszystkim w związku z utrzymującą się tendencją do uproszczeń, stereotypizacji i esencjalizacji. Zauważa, że w publikacjach antropologicznych z początków XXI wieku kultura bywa zastępowana pojęciem tożsamości. Źródłem konstrukcji tożsamościowych są z kolei emocje i zbiorowa pamięć. Wybrane elementy tradycji są zestawiane w nowe całości tożsamościowe, często pragmatycznie związane z interesami politycznymi czy ekonomicznymi. Nie zgadzając się z odrzuceniem kategorii „kultura”, Autorka proponuje rozwiązanie kompromisowe, kategorię hybrydową „tożsamość kulturowa”.

Elżbieta Hałas, Autorka kolejnego artykułu na temat mitu wspólnoty kulturowej w relacjach międzynarodowych, zauważa, że wobec mnogości instytucji uczestniczących współcześnie w stosunkach międzynarodowych i ich współzależności, wcześniej wyraźny dualizm między tym, co narodowe, a międzynarodowe ulega rozmyciu. Jednocześnie traktowanie i analizowanie społeczeństwa i kultury jako kategorii niepodlegających rozdzielaniu określa mitem wspólnoty kulturowej. Stwierdza, że koncepcja ta przesłania istotny wymiar

² M. Szymczak, *Słownik języka polskiego PWN*, PWN, Warszawa 1989.

kultury, jaki przejawia się w nieustannych innowacjach i transformacjach. Niemniej polityka tożsamości wciąż ciąży ku idei wspólnoty kulturowej. Rytuały i spektakle, w tym związane z upamiętnieniem zwycięstw i klęsk w relacjach międzynarodowych, wyraźnie pokazują obecność kultury w polityce państw. Mit wspólnoty kulturowej funkcjonuje nie tylko jako idea integracji, lecz także koncepcja zbiorowej tożsamości kulturowej. Stąd pytanie o kulturę globalną, na co wskazuje Anthony D. Smith, jest zdaniem Autorki z samej swej istoty bezzasadne, jeśli nie bierze się poważnie jako punktów odniesienia układów międzyplanetarnych. Musiałaby bowiem charakteryzować się poczuciem ciągłości doświadczeń międzypokoleniowych i wspólną zbiorową pamięcią. Tymczasem kultura ciągle rozumiana jest jako własność jakiejś wspólnoty, a jej specyficzne cechy odróżniają jedną wspólnotę od innych.

Kolejną pułapką opisywaną przez Autorów jest instrumentalizacja kultury przez jej polityzację. Taką perspektywę przyjęła **Ewa Klekot**, która analizując polityczne wykorzystanie kategorii dziedzictwa kulturowego, zauważa między innymi, że zbombardowanie katedry w Reims w 1914 roku stało się przyczyną „walki na zabytki”. Niszczenie obiektów historycznych na linii frontu z powodów tak zwanej konieczności wojskowej obie strony przedstawiały jako barbarzyństwo przeciwnika. Takie podejście nie uwzględniało jednak możliwej po konflikcie zmiany granic, która stawiała problem restytucji dóbr kultury przejętych lub przemieszczonych, do których prawo nie zostało jednoznacznie określone w istniejących regulacjach prawnych. Pewnego, choć ułomnego rozwiązania tego dylematu upatruje Autorka w koncepcji wspólnego dziedzictwa, które pozwalałoby identyfikować się z cennymi elementami dziedzictwa, niezależnie od miejsca ich usytuowania.

Inni Autorzy analizują pułapki, jakie napotykamy, uwzględniając czynnik kulturowy w badaniach naukowych. W tym kontekście warto zwrócić uwagę na artykuł **Agaty Ziętek** o pułapkach bezpieczeństwa kulturowego. Autorka wyjaśnia, czym w jej opinii jest ten aspekt bezpieczeństwa. Najważniejsza z tez, jakie stawia, wyraża się w przekonaniu, że poczucie bezpieczeństwa nie jest stanem w pełni obiektywnym, a raczej funkcją świadomości, konstruktem społecznym. Stąd wnioskuje, że brak zagrożeń kulturowych dla państwa nie jest jednoznaczny z podobnymi odczuciami jego obywateli, ma charakter dynamiczny i zmienia się w czasie, zaś sama kultura może być czynnikiem wpływającym na postrzeganie i definiowanie zagrożeń. Zauważa, że wprawdzie bezpieczeństwo kulturowe coraz powszechniej traktowane jest jako odrębna dziedzina bezpieczeństwa, to jednak w praktyce trudno je całkowicie oddzielić od bezpieczeństwa militarnego, politycznego, ekonomicznego, a nawet ekologicznego. Nie należy go też utożsamiać jedynie z brakiem zagrożeń. Wymaga działań zapewniających warunki wzrostu i rozwoju oraz zdolności adaptacji do zmian w środowisku kulturowym, bez utraty własnej specyfiki. Podkreśla, że nadmierna wrażliwość i niska adaptacyjność mogą się stać źródłem genero-

wania nowych zagrożeń bezpieczeństwa kulturowego oraz że państwa mają z reguły większe zdolności adaptacyjne niż zamieszkujące je grupy społeczne. Państwa mogą też pewne zjawiska czy procesy definiować jako wyzwania w warunkach, gdy dla ich obywateli będą to już zagrożenia. Do takich zalicza problemy związane z miejscami kultu religijnego czy nekropoliami, a także stosunek do dziedzictwa kulturowego, zarówno materialnego, jak i niematerialnego. Za podstawowe pułapki bezpieczeństwa kulturowego uznaje sekurytyzację, która pozycjonuje temat jako zagrożenie i w efekcie skutkuje podejmowaniem określonych działań.

Z problemem badania kultury w stosunkach międzynarodowych mierzy się w artykule podsumowującym tę część **Edward Halizak**. Autor zastanawia się, czy kultura może być pomocna w analizie stosunków międzynarodowych. Od lat dziewięćdziesiątych XX wieku zwraca się coraz chętniej uwagę na potencjał eksplanacyjny podejścia uwzględniającego czynnik kulturowy, co można uznać za „zwrot kulturowy” w badaniach stosunków międzynarodowych. Autor za podstawę rozważań przyjmuje dwie polityczno-intelektualne debaty, w których pojawiły się kulturowe objaśnienia. Pierwsza z nich dotyczy identyfikacji źródeł sukcesów gospodarczych państw Azji Wschodniej. Druga z kolei odnosi się do kulturowo-cywilizacyjnych kryteriów analizy konfliktów w postzimnowojennym świecie. Kultura pojawia się na każdym etapie procesu poznawczego. Łatwo więc popaść w dogmatyzm, przed którym Autor przestrzega, kiedy niemal wszystkie współczesne wyzwania próbuje się wyjaśnić zróżnicowaniem kulturowym.

W drugiej części książki zawarto teksty analizujące wyzwania wynikające z uznania różnorodności kulturowej za istotną cechę współczesnego świata, którą należy promować i chronić. Cykl otwiera artykuł **Grażyny Michałowskiej** o ochronie różnorodności kulturowej na forum organizacji międzynarodowych. Stanowi on przegląd stanowisk głównych instytucji, które podejmują kwestie związane z kulturą. Autorka stawia tezę, że zróżnicowanie kulturowe jest dla ludzkości równie istotne jak zróżnicowanie biologiczne, a oba są ze sobą ściśle powiązane. Świadomość takich współzależności nie oznacza pełnej zgodności stanowisk w kwestii postrzegania i oceny odmienności kulturowych zarówno w ramach państw, jak i w stosunkach międzynarodowych. Zwykle zyskują one akceptację i poparcie, gdy znajdują się w bezpiecznej odległości, i nie musimy się z nimi konfrontować w życiu codziennym. Wzrastająca wielokulturowość państw staje się zatem dla nich prawdziwym wyzwaniem. Znalazienie uniwersalnej recepty na wykrzesanie w ludziach wzajemnej tolerancji jest niezwykle trudne. Stąd organizacje międzynarodowe zarówno o zasięgu globalnym, jak i regionalnym sprowadzają swoją aktywność do promocji różnorodności kulturowej jako jednego ze źródeł kreatywności i jednocześnie nakazu etycznego, przede wszystkim w kontekście prawa każdego człowieka do kultury. We wszystkich tych inicjatywach tylko kilka ma wymiar realnego stimulatora działań służących zachowaniu różnorodności i to wyłącznie w wy-

miarze międzynarodowym. W polityce wewnętrznej państwa dysponują całkowitą autonomią. Pierwszym z nich jest tak zwany wyjątek kulturalny, wyłączający dobra kultury z ogólnych reguł obrotu towarowego w ramach GATT/WTO. Drugim – unijny program „Kultura”, w którym część środków finansowych przeznaczona jest na projekty służące wzrostowi świadomości znaczenia różnicowania kulturowego, szczególnie językowego.

Zagrożenia i problemy z ochroną różnorodności kulturowej są analizowane z kolei w tekście **Justyny Nakoniecznej**. Autorka prześledziła działania ruchów alterglobalistycznych, które uznały potrzebę ochrony różnorodności kulturowej przed negatywnym wpływem globalizacji za jedną z podstawowych zasad określających ich tożsamość. Alterglobaliści twierdzą, że aktywność gospodarcza korporacji transnarodowych oraz reguły handlowe mające wspomagać liberalizację handlu międzynarodowego zagrażają utrzymaniu różnorodności kulturowej, zwłaszcza przez włączenie aktywności kulturalnej w proces liberalizacji handlu i traktowanie wytworów kultury jako towaru. Autorka rekonstruuje argumentację oraz działania tych ruchów na rzecz promocji alternatywnego podejścia postulującego wyłączenie kultury spod logiki reguł rynkowych. Takie spojrzenie znalazło swój wyraz między innymi w przyjętej w 2005 roku przez UNESCO Konwencji w sprawie ochrony i promowania różnorodności form wyrazu kulturowego. Przedstawiciele ruchów społecznych krytykujących globalizację aktywnie uczestniczyli w pracach nad projektem Konwencji. Dzięki temu zasada poszanowania różnorodności kulturowej stała się jedną z norm wspólną dla całego, bardzo zróżnicowanego i niespójnego ruchu alterglobalistycznego.

Artykuł **Janusza Symonidesa** w tej części traktuje o znaczeniu praw kulturalnych w ochronie mniejszości i ludów tubylczych. O ile kwestie odrębności kulturowej mniejszości narodowych są w prawie wewnętrznym i międzynarodowym, literaturze naukowej i publicystyce podejmowane dość często, o tyle ludy tubylcze i ich prawa są w zasadzie podmiotem koncentrującym uwagę badaczy od niedawna. Źródeł dysproporcji w zainteresowaniu tematami należy upatrywać w trudnościach zdefiniowania tych grup oraz ich szczególnych, odmiennych od mniejszości narodowych, potrzebach i interesach kulturowych. Państwa nie są specjalnie zainteresowane jednoznacznie regulacją praw ludów tubylczych, gdyż obawiają się, że przyznanie autonomii kulturalnej może prowadzić do secesji i stanowić poważne zagrożenie dla ich integralności terytorialnej i niepodległości. Z tego powodu Autor te właśnie grupy kwalifikuje jako szczególnie zagrożone. Wymienia istniejące już instrumenty międzynarodowe, w tym konwencję 107. Międzynarodowej Organizacji Pracy z 1957 roku. Zauważa jednak, że zawarta w konwencji historyczna definicja ludu tubylczego rodziła od początku szereg zastrzeżeń i brak powszechnej akceptacji. Stąd przyjęta w 1989 roku 169. konwencja MOP dotycząca ludów tubylczych i plemiennych w krajach niepodległych rozszerza wcześniejszą definicję o istnienie pewnych odrębnych instytucji. Ma zagwarantować tej

grupie ludności uznanie i ochronę ich specyficznych wartości i praktyk. To, co istotne, zapewnia im możliwość stosowania własnych metod postępowania po popełnieniu przestępstw przez ich członków oraz prawo do uznania własności ziem, które tradycyjnie zajmowały. Także ta konwencja nie wydaje się w opinii Autora w pełni satysfakcjonować żadnego z jej adresatów. Dopiero przyjęta 13 września 2007 roku przez Zgromadzenie Ogólne ONZ Deklaracja Praw Ludów Tubylczych zdaje się otwierać nowy etap w rozumieniu tych wyjątkowych grup etnicznych i nadania impulsu do zapewnienia im mocniejszych gwarancji w prawie międzynarodowym.

Wątek praktyczny kontynuowany jest w artykule **Iwony Wyciechowskiej**, która porusza temat gettoizacji migrantów. Pokazuje kulturowe uwarunkowania tego zjawiska, jego pozytywne i negatywne strony z punktu widzenia gospodarzy i gości. Zauważa zakwestionowanie tradycyjnych formuł asymilacyjnych, właściwych początkowym fazom imigracji, gdy goście przybywali pojedynczo, ich celem było względnie szybkie wzbogacenie się i powrót do kraju oraz rodzin. Z czasem, gdy skala migracji, wynikająca z łączenia rodzin, zaczęła radykalnie wzrastać, pojawiły się problemy ze wzajemną akceptacją. Autorka stawia tezę, że polityka asymilacji jest tym mniej skuteczna, im liczniejsze grupy o tej samej tożsamości kulturowej przybywają do obcego państwa, zwłaszcza w krótkim czasie. Pogłębia się wówczas i utrwała tendencja do kulturowania kultury pochodzenia, opartej na innych wartościach, normach, obyczajowości. Szok kulturowy może wyzwać agresję lub samoizolację. Takie środowisko stanowi bazę dla radykalnych postaw, zwłaszcza wspólnot muzułmańskich. Brak pracy i konieczność życia z zasiłku nie generuje postaw wdzięczności, ale niechęć do gospodarzy i ich instytucji. Autorka opisuje funkcjonujące kiedyś dwie skrajne koncepcje podejścia do przybyszów: multikulturalizm i etnoseparatyzm. Pierwsza poniosła klęskę w państwach o najwyższym wskaźniku imigrantów, druga prowadzi do pogłębiania podziałów, ksenofobii, wzrostu nacjonalizmów, tendencji do stereotypizacji i marginalizacji. Tworzenie enklaw kulturowych czy próby ich rozproszenia rodzą wzajemne poczucie zagrożenia: obawę z jednej strony przed utratą tożsamości, z drugiej – przed rozbięciem wygodnej jednorodności. Napięcia nasiliły się zwłaszcza po akcjach terrorystycznych i spektakularnych zabójstwach zdeklarowanych przeciwników wieloetniczności. Brak koncepcji wyjścia z kryzysu i spójnej polityki wobec imigrantów tworzy stan zawieszenia, pozostawienia ich samych wobec dylematów i potrzeb oraz utrwalanie gett, ze wszystkimi ich patologiami.

Różnorodność kulturowa może mieć jednak także łagodniejsze oblicze. Przekonanie o jej pozytywnych efektach w funkcjonowaniu organizacji wyraża **Agnieszka Aleksy-Szucsich**. Jej zdaniem różnorodność kulturowa może się stać podstawowym źródłem kreatywności i innowacyjności, które stymulują rozwój ekonomiczny państw. Taka generalna obserwacja nie wyklucza możliwości ujawniania się pewnych negatywnych zjawisk, takich jak większe praw-

dopodobieństwo występowania sytuacji konfliktowych, mniejsza efektywność komunikacji, niższy poziom wzajemnej atrakcyjności. Te sprzeczne tendencje wymagają właściwego zarządzania różnorodnością. Aby mogła ona być przełożona na innowacyjność, członkowie zróżnicowanej grupy muszą otrzymać potwierdzenie swego samopozostania. Kluczowe znaczenie ma tu atmosfera akceptacji, zrozumienia oraz tolerancji w stosunku do osób wywodzących się z różnych grup etnicznych. Dodatkowo bycie rozpoznawalnym i rozumianym motywuje do współpracy i większej identyfikacji z grupą. Wiele zależy od strategii organizacyjnej firmy. Powinna ona być dobrana do właściwości zróżnicowanej etnicznie grupy pracowników. Znaczenie ma także kondycja ekonomiczna państwa. W ocenie Autorki łatwiej jest propagować i instytucjonalizować pozytywne postrzeganie różnorodności kulturowej w sytuacji, gdy dochody społeczeństwa są stosunkowo wysokie i kiedy gospodarka państwa dobrze się rozwija. Natomiast w państwach o niższych dochodach lub w sytuacji kryzysu nasilają się konflikty społeczne związane z podziałem dochodu. Często osi podziału są wówczas kryteria kulturowe, etniczne i religijne.

W prezentowanym tomie nie mogło zabraknąć perspektywy regionalnej i lokalnej. Stanowi ona ilustrację problemów, jakie stwarza „poślugiwanie się” kulturą.

Część jej poświęconą otwiera artykuł **Stanisława Bielenia** o pułapkach charakteru narodowego. Autor twierdzi, że mimo funkcjonalności pojęcia, jest ono nieostre i odnosi się do zjawisk trudnych do jednoznacznego określenia. Stąd wiele sposobów jego definiowania poprzez stosowanie w różnych konfiguracjach takich cech, jak stosunkowo wysoka częstotliwość występowania określonych wzorów zachowań; system postaw i wartości podzielanych przez większość społeczeństwa; podstawowa struktura osobowości stworzona w trakcie socjalizacji i wychowania; społecznie dziedziczone i wyuczone odruchy, nawyki, gesty, rytuały, symbole. Autor szczególną uwagę skupia na charakterze narodowym Polaków. Przypisuje go specyfice losów historycznych, które utrwaliły urazy i kompleksy historyczne, szczególnie wobec najbliższych sąsiadów, traktowanych często jako odwieczni wrogowie. Łącząc charakter narodowy z religią, Autor zwraca uwagę między innymi na polską wiarę w przychylność i pomoc sił nadprzyrodzonych, nieliczenie się z własnymi siłami i możliwościami, uleganie myśleniu życzeniowemu, wiarę w misję dziejową i posłannictwo, wybujały indywidualizm, skłonność do celebracji określonych wydarzeń.

Wielość języków i religii, gdzie partykularyzm grup etnicznych stanowi regułę, jest z kolei poważnym wyzwaniem dla Indii. **Jakub Zajączkowski**, który zajął się wyzwaniami wielokulturowości w tym kraju, zauważa, że z tego powodu trudno nawet mówić o narodzie indyjskim w rozumieniu przypisywanym temu pojęciu w innych krajach. Podstawą spójności jest cywilizacja indyjska, wyrażająca się w systemie społecznym, systemach filozoficznych

i koncepcjach świata, poczuciu wyjątkowości. W skali makro jest to zagwarantowana konstytucją świeckość państwa i demokratyczny system rządów, tolerancja i wywodzące się ze starożytności przekonanie, że rozwój osiągnąć jest przez dialog i debatę. Niezależnie od wielu wewnętrznych różnic priorytetem dla państwa w jego strategii stała się jego integralność, rozwój, przyciągnięcie zagranicznych inwestycji, przewycięzenie problemów społecznych, między innymi poprzez stabilizację, kompromis i niezaoznaczenie konfliktów, które mogłyby być wykorzystywane przez inne państwa do osłabienia pozycji Indii. Stąd w 2000 roku, uwzględniając lokalne interesy, utworzono trzy kolejne stany, a cztery nowe języki uznano za urzędowe. Nie zmienia to faktu, że mimo ich dynamicznego rozwoju, nadal funkcjonują w nich dwa równoległe światy: w pierwszym ludzie korzystają z reform ekonomicznych i społecznych, w drugim są pozostawieni sami sobie. Mimo to społeczeństwo hinduskie charakteryzuje sprzeciw wobec rewolucji i ekstremistycznych poglądów. Pojawiająca się niekiedy przemoc nie ma charakteru systemowego. Państwo jest głównym czynnikiem integrującym obywateli. Większość Indusów uważa, że ich kraj jest mocarstwem. Tradycyjna filozofia indyjska narzuca jednak pokojową drogę przemian, stąd potencjał wojskowy przyrasta stosunkowo wolno w stosunku do rosnących możliwości ekonomicznych.

W tym samym nurcie badań mieści się artykuł **Anny M. Solarz**, traktujący o pułapce kulturowej w polityce zagranicznej Izraela. Autorka zwraca uwagę, że wbrew założeniom lewicowych syjonistów czynnik kulturowy odgrywał znaczącą rolę w polityce tego państwa, ponieważ od początku jego istnienia łączył je z biblijną przeszłością, i to właśnie religia stała się podstawą budowania żydowskiej tożsamości. Nawet zsekularyzowani Żydzi nie wahali się jej instrumentalizować w razie potrzeby. Zauważa „kompleks getta”, zarówno w wymiarze wewnętrznym (muzułmanie), jak i międzynarodowym (Arabowie), który ukształtował silne poczucie wspólnoty losu i potrzeby integracji z własną wspólnotą raczej na zasadzie pokrewieństwa i klanowości niż praw indywidualnych. Przejawia się typowym dla Żydów pesymizmem, nakazującym wątpić w pozytywne skutki działań politycznych, powszechnie uznawanych za korzystne. W efekcie polityka Izraela jest coraz powszechniej uznawana za awanturniczą, a nawet brutalną. W ocenach tych nie uwzględnia się silnych związków między państwem żydowskim a interesami i działalnością diaspory. Z drugiej strony kulturowa retoryka razi w stosunkach z innymi krajami (zakaz uboju rytualnego w Polsce i odwoływanie się do Holokaustu). Przesiąknięcie wątkami kulturowymi nie służy też bliskowschodniemu procesowi pokojowemu, wymagającemu odejścia od tradycyjnego schematu działań i podjęcia pewnych strukturalnych zmian.

Choć wielu autorów w różnych kontekstach nawiązuje do Polski, to wyłącznie jej, a bardziej szczegółowo Warszawie, poświęcony jest artykuł **Bronisława Tumiłowicza** analizujący dyskurs polsko-muzułmański kształtu-

jący się w związku z projektem budowy Ośrodka Kultury Muzułmańskiej. Autor prezentuje wizje architektoniczne budowli i pokazuje stanowiska, a właściwie ich brak, i zachowanie dystansu do problemu ze strony władz stolicy i dzielnicy Ochota, a także innych wspólnot religijnych, oczekiwania społeczności islamskiej, opinie mieszkańców stolicy. Jak niemal w całej Europie także tu punktem spornym jest zaproponowany w wersji pierwotnej dwudziestopięciometrowy minaret i przewidywane nagłośniecie dla muezina. Autor konstatuje, że trudności w nawiązaniu efektywnego dialogu wynikają z kilku przesłanek. Akceptujemy w pełni religię i kulturę „starych” muzułmanów, osiadłych przed wiekami Tatarów, żyjących w pełnej symbiozie z chrześcijanami, a trudno się nam pogodzić z faktem, że Polska w związku z coraz powszechniejszymi migracjami staje się, tak jak cała Europa, wielokulturowa i tego trendu nie da się już odwrócić. Na doświadczeniach krajów zachodnich budujemy własne stereotypy ekspansywności społeczności muzułmańskiej, wzniesiamy obawy przed terroryzmem, dodatkowo wzmocnione niskim poziomem wiedzy o kulturze świata islamu. Artykuł oparty jest na analizie doniesień prasowych i wywiadach z osobami zaangażowanymi w tę inicjatywę.

Artykuł **Joanny Dobkowskiej** prezentuje z kolei swoisty paradoks integracji na obszarze ASEAN. Państwa zróżnicowane kulturowo, cywilizacyjnie, religijnie, nieposiadające wspólnych cech tożsamości kulturowej tworzą udane płaszczyzny współpracy. Co interesujące, we wspólnocie aksjologicznej nie upatrują jej warunku. W stosunkach z krajami cywilizacji zachodniej – jeśli próbują prezentować jedność regionalną – to raczej na bazie opozycji wartości azjatyckich wobec wartości zachodnich. Miejsce wspólnej tożsamości kulturowej zajęła koncepcja liczniejszych interakcji między ludźmi nauki, kultury i mediów w celu zachowania i promowania różnorodnego dziedzictwa kulturowego ASEAN. Zakłada się, że będzie to służyć podnoszeniu świadomości regionalnej. W opinii Autorki budowanie wspólnej tożsamości na razie pozostaje w sferze deklaratywnej, zwłaszcza że nie przemawiają za nią ani odrębne reżimy polityczne, ani przekonanie elit politycznych, brakuje ich solidarności w tej dziedzinie i wzajemnego zaufania.

Na marginesie warto zauważyć, że w podobny sposób rozpoczynała się integracja europejska. Też miała ona charakter wyłącznie funkcjonalny, od-suowano kwestie kulturowe na odległy plan jako szczególnie wrażliwe. Autorka stawia więc tezę, że tożsamość regionalną na tym obszarze będzie można budować na bazie zachodzących procesów instytucjonalizacji współpracy politycznej i ekonomicznej.

Z nieco innej perspektywy podchodzi do problemu **Katarzyna Cholewińska** w artykule traktującym o tubylczej koncepcji „dobrego życia” w strategiach rozwoju Ekwadoru. Wyjaśnia, że koncepcja ta sięga czasów prekolumbijskich i jest głęboko zakorzeniona w mentalności ludów regionu andyjskiego. Przedstawia holistyczną wizję świata, w którym człowiek żyje w zgodzie z innymi

i z naturą. Znalazła się ona w planach definiujących politykę rozwoju i w konstytucjach Boliwii i Ekwadoru. Problem polega na tym, że w obu państwach podstawowym źródłem dochodów, umożliwiających modernizację, podniesienie poziomu i jakości życia oraz wdrażanie programów socjalnych, jest wydobycie i eksport surowców energetycznych. Ich intensywna eksploatacja pozostaje jednak w jaskrawej sprzeczności z harmonijną relacją człowieka i przyrody. Dlatego koncepcji „dobrego życia” nie daje się powiązać z wartościami współczesnego kapitalizmu. Autorka wyciąga wnioski, że na współczesne procesy transformacji oddziałują dwie tendencje: strategie modernizacji, które wyrastają z neoliberalnych modeli rozwoju, preferowane przez kreolskie elity i strategia oparta na tubylczej wiedzy i kultywowaniu tubylczych tradycji. Wobec wyraźnej ich sprzeczności sugeruje, że prawa wchodzące w zakres dobrego życia nie mogą być implementowane bezpośrednio. Muszą zostać przełożone na konkretną strategię rozwojową, ale ta powinna uwzględniać sugestie grup tubylczych.

Książkę kończy artykuł **Hanny Schreiber**, odnoszący się w dużej mierze do przedstawionej w artykule otwierającym książkę kwestii interdyscyplinarności. W tym kontekście Autorka analizuje zagadnienie antropologizacji stosunków międzynarodowych i stara się wskazać, jakie elementy wiedzy antropologicznej mogą wpłynąć ożywczo na stan badań w nauce o stosunkach międzynarodowych. Postuluje zwiększenie świadomości badawczej poprzez włączenie do polskich badań nad stosunkami międzynarodowymi aktualnego dorobku nauk humanistycznych i społecznych, w tym perspektywy postmodernistycznej w wydaniu antropologicznym.

* * *

Dwutomowy projekt *Kultura w stosunkach międzynarodowych* tym samym dobiegł końca. Pracę nad nim rozpoczęliśmy badaniami nad „zwrotem kulturowym”. Ich efektem była publikacja pierwszego tomu pod redakcją Hanny Schreiber i Grażyny Michałowskiej (Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2013). Istotnym bodźcem do jego kontynuacji stało się także duże zainteresowanie udziałem badaczy z całego świata w zgłoszonej przez Hannę Schreiber i Justynę Nakonieczną sekcji tematycznej „Culture(s) in International Relations: Cultural Turn and Cultural Trap” w ramach 8. Paneuropejskiej Konferencji Stosunków Międzynarodowych „One International Relations or Many? Multiple Worlds, Multiple Crises”, która odbyła się w dniach 18–21 września 2013 roku w Warszawie. Część artykułów w tym tomie powstała w efekcie debat prowadzonych podczas tego kongresu. Wierzymy jednak, że to nie koniec naszego wspólnego dyskusowania nad kulturą. Tym razem bowiem swoją gotowość do wsparcia nas w poszukiwaniach obecności kultury w stosunkach międzynarodowych wyraziły przedstawicielki dyscyplin, z którymi kultura pozostaje w oczywistej bliskości: antropologii kultury i socjologii kultury.

Pani Profesor Annie Malewskiej-Szałygin, dyrektorce Instytutu Etnologii i Antropologii Kulturowej UW, Pani Profesor Elżbiecie Hałas, kierowniczce Zakładu Socjologii Kultury w Instytucie Socjologii UW, Pani Doktor Ewie Klekot, wykładowczyni w Instytucie Etnologii i Antropologii Kulturowej UW chcielibyśmy serdecznie za tę otwartość podziękować.

Książka nie powstałaby jednak, gdyby nie życzliwość i wsparcie także innych osób. Chcielibyśmy szczególnie gorąco podziękować Pani Ewie Wyszynskiej z Wydawnictw Uniwersytetu Warszawskiego, która z wielką kompetencją i przyjacielską serdecznością poprowadziła redakcję obydwu tomów. Pani Profesor Barbarze Fatydze, kierowniczce Zakładu Metod Badania Kultury z Instytutu Stosowanych Nauk Społecznych UW, bardzo dziękujemy za cenne i wnikliwe uwagi recenzenckie, a Profesor Justynie Zając z Instytutu Stosunków Międzynarodowych UW za przyjazną pomoc w procesie wydawniczym. Mamy nadzieję, że to nie koniec, ale dobry początek prawdziwie interdyscyplinarnej dyskusji nad obecnością kultury w stosunkach międzynarodowych i dalszych, międzydyscyplinarnych kontaktów naukowych.

*Grażyna Michałowska
Justyna Nakonieczna
Hanna Schreiber*